

STREFA NADZIEI

Dotychczas wszystko sprowadzało się do nadziei i oczekiwań. Teraz mówi się, że można wreszcie coś zrobić, działać.

WSZYSCY WIEDZA czym miał być w Lubinie Międzyzakładowy Dom Kultury. Wiele wycieczek miało to być placówką kulturalną (konieczność, jakże inaczej!), w której budowniczym nowego zagłębia miedziowego mogliby znaleźć to wszystko, co ich interesuje. „Wiedziecie: i jakiś odzysk, i spotkanie z kimś ciekawym, i rozrywka...”

Ale tego wszystkiego nie ma. Rzeczy, które powinny być, jak nie chcą się stać. „Nie wiecie przypadkiem, dlaczego?” — głosi mój informator, działacz kulturalny, zaniepokojony na równo z mną absencją kultury na wielkiej budowie.

Międzyzakładowy Dom Kultury przy lubińskim kombinacie już od paru lat nie może wyjść ze stadium organizacyjnego. To zjawisko oczywiście niepokoi, denerwuje, ale również — chyba przede wszystkim — pociąga za sobą szereg narad, rozmów, zmian personalnych. Szuka się coraz innych ludzi — lepszych działaczy. Robi się kolejne „przymiarki”. A potem mówi się, no, wreszcie! teraz, już! Niby, że nastąpi start, że dotąd sprawy zwane kulturalnymi potoczą się samopas naprzód. Wreszcie, teraz, dalej!

Lubińscy działacze jeżdżą przeto po Polsce. Ludzi szukają: takich z prawdziwego zdarzenia, którzy chcieliby coś zrobić, czymś się wykaazać. „A propos, może znasz kogoś, komu moglibyśmy zaoferować kierownictwo klubu?” — pytano mnie onegdaj. Bo właśnie okazało się, że ktoś kompetentny, ze stażem i doświadczeniem, sprawozdany tu niedawno okazał się być chałturszczykiem chcącym przede wszystkim zarobić. I to jak najwięcej. Pod to zarobienie organizował przeto liczne sekcje. W każdej widząc swoją niezbędność kierowniczą i instruktażową.

Przeto po kombinacie snuły się często dzieci w wieku przedszkolnym i wszyscy dumieli, po co? Niby skąd raptem w kombinacie ochronka? Za każdym razem okazywało się, że owo snucie się dzieci jest wynikiem nieobecności wynajmującego się na wszystkim (wiecej na pozycji, piosenki, rytymie, zespołach muzycznych itp.) kierownika. I choć ten zafundował na początek (jakże obiecujący początek) lubińskim budowniczym zespolek pod nazwą „Arlekin”, trzeba było rozzejść się za kimś nowym. Wybór padł na mgr Polanowskiego. Zwerbowało go z Opolskiego, prosto z muzeum.

Mgr Polanowski przyjechał. Obejrzał. I oto jest. Od paru ledwie czerwcowych dni. I oto znów nad kulturą zaświeciła iskierka nadziei.

MIEDZYZAKŁADOWY Dom Kultury w Lubinie ma do dyspozycji bazę. Ze wylczy nowo odbudowany gmach z salą teatralną, kilka hotelowych świetlic (lubińskich i polkowickich), salkę w jednym z kombinatowych budynków. Ma przede wszystkim swoją społeczną radę — swych patronów. Wiecej kombinat, Przedsiębiorstwo Budowy Kopalni Rud Miedzi, Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu. „A w zasadzie także dochodzi do tego Lubieńskie Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe, które nie dokonało wprowadzenia formalności podpisania umowy, ale przecież włączyło się do tego kulturalnego nurtu z aprobatą.”

Już choćby ten fakt pozwala nam wyrobić sobie właściwe zdanie. Wytworzyć obraz mówiący, z kim mamy do czynienia. Przecież takich zakładów opiekuńczych, w takim zestawieniu pozazdrościć Lubinowi mogłaby i Legnica! I nie tylko. Ale sam patronat to jeszcze nie wszystko. Poucza nas o tym kulturalny marazm, jaki od początku zadomowił się na wielkiej budowie.

Z tego impasu w Lubinie chcą wyjść jeszcze w tym roku. „Już w sezonie jesienno-zimowym”. Przeto rozpoczęto kulturalny szturm, do którego chcą się włączyć wszyscy. Zwalasza, że są etaty, pieniądze. (Była o tym mowa na ostatniej radzie społecznej w kombinacie). Pracę postanowiono prowadzić wielotorowo. Jest więc tu mowa i o teatrze lalek i teatrze poezji. (Na ostatnim szczecińskim festiwalu poezji Gałczyńskiego mówiono o lubińskich recytatorach — którym patronuje tow. Skurski — że wypracowali swoją własną szkołę), i sekcji muzycznej, rytmiki. Mówi się także o reaktywowaniu Amatorskiego Klubu Filmowego, który swego czasu miał takie ambicje! Poważnie myśli się tu także o przekształceniu jednej z lubińskich kawiarni — „Eureki” w Młodzieżowy Dom Kultury, który jeszcze w tym roku ma być filią MDK.

TAK WIĘC W LUBINIE znów zaczęto mówić głośno o kulturze. Ba! Coraz częściej namiętnie się o tym, że czas najwyższy, że trzeba wreszcie nawiązać współpracę z Legnicą. Chyba z „Parnasikiem”. Korzysta już z gdzieś wypracowanych metod, które zdały egzamin w życiu. To chyba dobrze. Przeto ożywiła się strefa nadziei. Chyba wreszcie na coś można liczyć. Oby tym razem już bez pudła. Bo jak dotąd, okazuje się łatwiej budować kopalnię, niż zorganizować choćby jedną placówkę kulturalną z prawdziwego zdarzenia.

ROMUALD NADER

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 27 (431) Rok XII

2—8 lipca 1965 roku

Cena 1,50 zł

„CYGAŃSKIE” ŻYCIE

W dyżurce Komendy Powiatowej MO sierżant siedział znużony. Widać było, że deszcz był sprawcą spokoju. Minęła godzina 14 a nie ciekawego się jeszcze tego dnia nie wydarzyło. Raptem do dyżurki wbiegła zdenerwowana blondynka.

— Okradli mnie! — krzyknęła i zaczęła płakać.
— Proszę się uspokoić. Postaramy się pani natychmiast pomóc. Niech pani wszystko dokładnie opowie. Okazało się, że nieszczęśliwa złodziejka w czasie nieobecności domowników weszła do mieszkania, kradłać co cenniejszą odzież i biżuterię. Nikt się już nie dziwił zdenerwowaniu młodej kobiety.

Odtąd przez cztery kolejne dni różni mieszkańcy Bolesławca zgłaszali w Komendzie Powiatowej MO kradzieże dokonane w ich mieszkaniach.

Funkcjonariusze dochodzeniowi przystąpili do natychmiastowej akcji mającej na celu złapanie złodziei. Wstępne dochodzenie ustaliło, że wszystkie kradzieże zostały dokonane przez tego samego złodzieja lub tę samą zorganizowaną grupę przestępców. Poznano to po metodzie kradzieży. Złodzieje dostawali się do mieszkań przez okna lekkomyślnie otwarte przez lokatorów lub sami wybijali szyby. Kradli co się dało, a więc odzież, biżuterię, zegarki, nawet zabawki dziecięce. Łącznie straty wyniosły około 17 tysięcy złotych.

Bolesławiec ma wprawdzie 25 tysięcy mieszkańców, ale prawie wszyscy znają się z widzenia. Osoby obecne są natychmiast zauważane.

Dlatego funkcjonariusze MO w cywilnych ubraniach pilnie obserwowali ekstrawagancko ubraną parę waleśającą się po kawiarniach i ulicach. Mężczyzna wyglądał na około 25 lat, by niski, krępy, miał jasne włosy. Chodził w czerwonym ubraniu. Jego partnerka także ubierała się dość kolorowo. Była wysoką brunetką.

— Zobacz — szepnął funkcjonariusz MO do kolegi — On ma dewizkę. O kradzieży podobnej dewizki meldował nam wczoraj ten stary facet.

— Rzeczywiście. Trzeba ich zatrzymać i wylegitymować.

Andrzej Sieczko — bo tak się nazywał obserwowany mężczyzna w czerwonym ubraniu — bez oporu wyciągnął dowód osobisty i okazał go milicjantom. Wylegitymowała się także przystojna brunetka, którą okazała się 18-letnia Halina Walkowska ze Szczecina.

— Państwo udadzą się z nami do Komendy — zdecydował jeden z funkcjonariuszy.

— Czy coś się stało? — zapytał Sieczko z niepokojem.

— Nic się nie stało. Zatrzymujemy was tylko do wyjaśnienia pewnej drobnostki.

W KOMENDZIE POWIATOWEJ MO Sieczko nie potrafił wyjaśnić skąd ma dewizkę. W tych warunkach bardzo łatwo uży-

skano od prokuratora nakaz rewizji osobistej obojga zatrzymanych. Szczególnie trzy papierki przykuły uwagę milicjantów. Przy Sieczce znaleziono dowody przechowania bagażu na dworcu kolejowym. Kiedy je odebrano, okazało się, że są to trzy walizki wypchane skradzionymi w Bolesławcu przedmiotami. Poszkodowani z miejsca poznali swoje rzeczy. Tak więc dzięki energicznej akcji całe skradzione mienie zostało zwrócone właścicielom. Przy okazji znaleziono w walizkach odzież skradzioną w Słupsku i Gdańsku.

Sieczko ma dopiero 23 lata, z zawodu jest ślusarzem. Mimo młodego wieku zdołał już 5 lat przesiedzieć w więzieniach za różne przestępstwa. Walkowską poznał jadąc pociągiem do Poznania. Za jego namową zrezygnowała z V klasy liceum hotelarskiego w Olsztynie, uciekła z domu i razem

jeździli po kraju na „gościnne występy”. Nocowali w hotelach i schroniskach. Ponieważ oboje nie pracowali, utrzymywali się ze sprzedaży kradzionych przedmiotów.

— Przysnajecie się do popełnienia kilku kradzieży w Bolesławcu? — pyta funkcjonariusz MO.

Sieczko zrezygnowany opuszcza głowę i mówi:

— Tak, przysnaję się. Zresztą macie dowody.

— Dlaczego kradliście? Przecież macie przyzwyczajenie i mogliście uczciwie dość dobrze zarobić.

— Poeta powinien lekko żyć. Nie chce mi się pracować i wole swoje cygańskie życie.

W KRÓTCE OBOJE ZASIADA na ławie oskarżonych przed Sądem Powiatowym w Bolesławcu. W oczekiwaniu na rozprawę Walkowska i Sieczko przebywają w areszcie tymczasowym.

LESŁAW MILLER

PRZEŁOM W JAWORSKIM SPORCIE?

ARTYKUŁ PT. „DZIAŁACZE SPORTOWI OD BANKIETÓW?” zamieszczony niedawno na łamach „Wiadomości” okazał się przysłowiowym kijem wetkniętym w mrowisko. W ospałym klubie sportowym zaczęło się coś dziać. Zorganizowano nawet naradę w Komitecie Powiatowym PZPR, na którą — oprócz władz sportowych, działaczy i niektórych zawodników — przybyli także: sekretarz propagandy KP Zbigniew Bęzek, sekretarz Wojewódzkiej Rady Ogólnozwiązkowej Federacji Sportu, Wychowania Fizycznego i Turystyki — Roman Grzeszek oraz sekretarz Rady Wojewódzkiej Federacji „Sparta” — Zdzisław Maciejewski.

W chwili obecnej pracują w mieście dwa kluby sportowe — „Jaworzanka” i „Cukrownik”. Pierwszy z nich ma tylko jedną sekcję piłki nożnej i kilka tysięcy złotych długów. „Cukrownik”, utrzymujący się z dobrowolnych składek pracowników cukrowni w Starym Jaworze (2 zł miesięcznie) ma także tylko sekcję piłki nożnej i zaledwie kilkadziesiąt złotych na koncie. Tak więc oba kluby borykają się z poważnymi kłopotami finansowymi. Kluby? To tylko formalna nazwa, bowiem faktycznie są to „wewnętrzne sekcje” piłki nożnej. Co zrobić, aby jaworski sport „postawić na nogi”? Dyskutanij w czasie narady bardzo głośno wy-

powiadali się za dokonaniem fuzji „Jaworzanki” z „Cukrownikiem” i utworzeniem międzyzwiązkowego klubu sportowego. W jaworskich zakładach i instytucjach pracują trzy związki zawodowe: metalowców, spożywców oraz pracowników handlu i spółdzielczości. Klub byłby pod patronatem Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych.

W praktyce wyglądać to będzie w ten sposób, że oba kluby zwołają walne zgromadzenie swych członków i podejmą wewnętrzne decyzje o połączeniu. Na początku sierpnia br. przewidziane jest walne zgromadzenie członków obu klubów, połączenie ich, obranie nazwy nowego klubu i wybór zarządu.

Przyszły klub musi mieć pewne fundusze na „rozruch”. Wiadomo, że miejscowe zakłady przemysłowe i niektóre przedsiębiorstwa handlowe mają pewne fundusze na rozwój sportu, np. Fabryka Pieców może dać około 10 tys. złotych. Na ten temat będzie się mówić na kolejnej naradzie w Komitecie Powiatowym PZPR w dniu 5 lipca o godz. 10. Poprosi się na nią dyrektorów wszystkich zakładów i przedsiębiorstw handlowych oraz przewodniczących rad zakładowych. Jeśli powstanie międzyzwiązkowy klub sportowy to Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych przekaże na działalność 10 tys. złotych, a

federacja „Sparta” około 15 tys. Razem z funduszami otrzymanymi z miejscowych zakładów klub może dysponować w tym roku sumą około 50—60 tys. złotych. Jak na początek byłoby nieźle.

KŁUB „CUKROWNIK” należy obecnie do zrzeszenia „Sparta”, a „Jaworzanka” do „Startu”. Ponieważ „Start” nie dotychczas „Jaworzance” nie pomógł, a jedynie przyjmował pieniądze z miejscowych spółdzielni pracy (około 80 tys. zł rocznie) dlatego nowo powołany klub sportowy będzie należał do „Sparty”, która już obecnie wykazuje dużą troskę o przyszłość jaworskiego sportu.

Podczas narady przedstawiciele obu klubów narzekali na brak jakiegokolwiek pomocy ze strony zakładów pracy. Są poważne trudności nawet z uzyskaniem samochodów na zawiezenie zawodników na mecz do bardziej odległych miejscowości (do bliższych jeżdżą pociągami lub autobusami). I ten problem można rozwiązać. Nowo powstały klub może zawrzeć z zakładami porozumienie o świadczeniu wzajemnych usług. Za pomoc uzyskaną ze strony zakładów klub może np. zorganizować w danym zakładzie sportową imprezę dla pracowników, gimnastykę, zapewnić bilety na ciekawsze imprezy itp. Można, za przykładem Ziebic,

przekazać każdą sekcję pod opiekę innemu zakładowi.

Warto skorzystać także z przykładu Świdnicy, w tamtejszym klubie sportowym obok zarządu działają jeszcze tzw. rada opiekunów, w skład której wchodzi wszystkich dyrektorzy zakładów i przedsiębiorstw oraz przewodniczący rad zakładowych. Rada zbiera się co miesiąc, wysłuchuje bolączek klubu i udziela swej pomocy. Wiadomo, że dyrektorzy i przewodniczący rad zakładowych decydują o dysponowaniu zakładowych funduszy.

SEKRETARZ KP ZBIGNIEW BĘZEK zapewnił sportowcom jak najdalej idącą pomoc. Oświadczył on jednocześnie, że inicjatywa musi wyjść od władz sportowych i działaczy, bowiem Komitet Powiatowy sam nie będzie organizował życia sportowego.

Czy „Jaworzanka” i „Cukrownik” połączą się w jeden silny klub sportowy — jeszcze nie wiadomo. Przemawia za tym logika, ale decyzja będzie zależała od członków i działaczy obu klubów. Nie można ukrywać faktu, że wśród jaworskich sportowców i działaczy nie panuje idealna zgoda. Jednak dla dobra sportu trzeba odsunąć na bok wszelkie spory oraz zażegnać waśnie. Tylko w zgodnej współpracy i przy pomocy całego społeczeństwa może się rozwijać sport w Jaworze.

STANISŁAW WASOWSKI



Samotny spacer.

Fot. T. Drankowski

Przed letnią przygodą

PRZED DZIESIĘCIOMA miesiącami pierwszy dzwonek szkolny w roku 1964/65 powitał w szkołach podstawowych miasta i powiatu legnickiego 19 850 dziewcząt i chłopców, wśród których było 2570 7-klasistów. 19 czerwca blisko 2520 młodych obywateli otrzymało świadectwa ukończenia szkół podstawowych.

Jeszcze nie przebrzmiały emocje związane z pożegnaniem starych murów szkolnych, a tu już trzeba stanąć na progu nowej szkoły, trzeba rozpocząć drugi, znacznie trudniejszy, etap młodego życia.

23 czerwca rozpoczęły się we wszystkich szkołach średnich egzaminacje i zawodowych, egzaminy wstępne. Liczba kandydatów duża, bo wynosząca 4000 młodziaków z miasta i powiatu legnickiego, z sąsiednich powiatów i województw. Legnickie szkoły średnie dysponują 2400 miejscami. O przyjęciu kandydatów decydują. Będą wyniki egzaminów, z tym jednak, że

legniczanom przysługują prawo pierwszeństwa, jeśli uzyskają pozytywne oceny egzaminacyjne.

Tegorocznym nowym było opracowanie przez Wydział Oświaty jednolitych pytań egzaminacyjnych dla wszystkich szkół średnich. Egzaminom przysłuchiwali się społeczni obserwatorzy. Przyjęcia młodziaków do zasadniczych szkół zawodowych odbyły się 29 czerwca. Dowodem rosnącej popularności szkół zawodowych przy zakładach pracy jest fakt, że w bieżącym roku i tu liczba kandydatów przewyższa ilość miejsc.

nie, jak również jego sytuację rodzinną i inne względy społeczne, które zaważyły na ostatecznej decyzji dotyczącej przyjęcia ucznia do szkoły. W związku z tym utworzono we wszystkich pierwszych klasach szkół średnich po dwa miejsca rezerwowe pozostawione do dyspozycji komisji rekrutacyjnej, w skład której weszli przedstawiciele KP PZPR, KP ZSL, Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i inni działacze społeczni.

EMOCJE szkolne przeżywają również legnickie „pierwszaki”, które już przymierzają tornistry, a za 2 miesiące prze-

kroczą po raz pierwszy progi szkół. W roku szkolnym 1965/66 będziemy mieli 2544 1-klasistów — mieszkańców miasta i powiatu. Jest to liczba utrzymująca się na poziomie ostatnich kilku lat.

Koniec czerwcowych emocji. Od pierwszego dzwonka szkolnego dzielą nas całe dwa miesiące — czas wakacji i odpoczynku, czas słońca, wycieczek, obozów harcerskich, spacerów po lesie, pluskania się w wodzie (oby tylko w miejscach dozwolonych). A zatem — wesołej zabawy, zdrowia i do zobaczenia 1 września!

Efka



ZŁE TRAFIŁ

Dnia 22 czerwca o godzinie 22.45 ob. B. W. (nazwisko znane redakcji) jechał taksówką sprzed dworca na ulicę Nowotki. Choć taksometr wykazywał 4,50 zł taksówkarz zażądał 10 zł mówiąc, że obowiązują taryfy nocne. Pasażerka nie pozwoliła się oszukać i zapłaciła tylko 5 zł.

Niech pan! w przyszłości omija mój samochód — ostrzegł taksówkarz.

My również radzimy pozostałym pasażerom omijać taksówkę z numerem bocznym 76.

KOSZTOWNA MIARKA

Ile można zarobić na pestkach słonecznika? Bardzo dużo, bo w sklepie następnym 1 kg takich pestek kosztuje 12,50 zł a właścicielka straganu na Placu Wilsona żąda za kieliszek tego „specjału” wagi około 20 gramów 1 zł, co stanowi równo 50 zł za 1 kg.

Interes mały ale doskonały.

CHWAŁA

Od pewnego czasu legnicka chwała jakoś wędlin i wyrobów wędliniarskich. Niebawem radość minie, gdyż remont przetwórni Zakładów Mięsnych przy ul. Daglebnej jest już na ukończeniu i będziemy mieli znów własne wyroby. Bo te które obecnie kupujemy w sklepach są sprowadzane z Zielonki i Kłodzka.

Gront

Dobre i to

„DZIECI CZUJĄ SIĘ POKRZYWIONO” pod takim tytułem zamieściliśmy w numerze 12 „Wiadomości” list pracowników Wytwórni Betonów w Pątnowie koło Legnicy. Z treści listu wynikało, że Wytwórnia Betonów ma twarde jak beton serce i nie troszczy się o rozwój dla dzieci swych pracowników, że nie urządziła w tym roku zabawy noworocznej dla najmłodszych obywateli.

Przedsiębiorstwo to nadesłało do naszej redakcji wyjaśnienie następującej treści:

„Nie zorganizowano żadnej imprezy dla dzieci z powodu braku funduszy na ten cel. Nigdy nie urządzaliśmy zabaw noworocznych dla dzieci, tylko w latach ubiegłych przekazywaliśmy za pośrednictwem rodziców paczkę dzieciom. W ubiegłym roku przy podziale fun-

dszu zakładowego za 63 rok — KSR nie przeznaczyła żadnej kwoty na urządzenie choinki czy zakup paczek dla dzieci, gdyż wygospodarowany fundusz był bardzo mały i przeznaczono go wyłącznie na nagrody dla pracowników. Mimo to zakład wyłożył 8 tys. zł na kolonię letnią, z których skorzystało 30 dzieci. Natomiast rada zakładowa zobowiązała się, że z własnych funduszy urządzi w tym roku zabawę dla dzieci z okazji „Dnia Dziecka” względnie zorganizuje wycieczkę w okresie wakacji”.

Przyp. red. Fakt, że rada zakładowa Wytwórni Betonów — po przeczytaniu w „Wiadomościach” listu swoich pracowników — postanowiła wynagrodzić dzieciom swą tegoroczną obojętność — cieszy nas ogromnie.

Efka



Przepierka

Kiedy w roku ubiegłym otwierano ekspresową pralnię chemiczną w Rynku, robiono to z wielką pompą. Byli przedstawiciele władz miejskich, dyrektor MPKG, była wstęga biało-czerwona przecinana z namaszczeniem, były kwiaty, wzniosłe przemówienie i tłumek gapiów oraz bankiet, na którym mocno zakrapiano głowy na koszt państwa. Jestem przekonany, że żadnej „tysiąclatce” lub innej obywateli użyteczności publicznej w kraju nie celebrowano z takim namaszczeniem i przesadą jak owej pralni.

Trzeba się jednak z tym pogodzić bo co kraj to obyczaj a co miasteczko to inny nawyk. Nie o to jednak chodzi, ale o usługi jakie świadczy ekspresowa, a raczej o ich jakość. Oto dwa przykłady, które wysta-

wiają niechlubne świadectwo pralni i jej obsłudze.

Klient oddał do prania ciemny szary garnitur z fil a filu. Kiedy go odebrał stwierdził — w domu, że garnitur jest źle wyprasowany i wylądował na nim jak by wyszedł z parówki. Odnosił więc garnitur do pralni reklamując jakoś wykonaną usługę. Tam, o dziwo, przyznano mu rację i po godzinie powtórnie wyprasowany garnitur, leżał jak ułt. Dopiero następnego dnia klient stwierdził, że na śnieżno białym kołnierzyku koszuł pozostał ciemny ślad od brudnego kołnierza marynarki. Czyżby źle wyprano? Pytanie jest z gatunku czysto retorycznych.

Ten sam klient oddał do prania jasno zielone wdzianko z laminatu. Dopiero przy prasowaniu (bo jak

już wspomnieliśmy pralnia nie celuje w prasowaniu odcieży) dostrzegł, że kołnierzyk jest brudny. Zaniósł więc wdzianko do ekspresowej. Kiedy zgłosił się po odbiór usłyszał: „jak pan widzi połowa kołnierza jest wyczyszczona ale drugą połowę nie czyszciliśmy, bo kierownik nie uznał reklamacji”.

Malpia złośliwość? Chyba tak! Nie wiemy ile kosztował importowany za dewizy włosko-jugosłowiański agregat pralniczy którym dysponuje ekspresowa. Wiemy jednak, że solidnie prać ani prasować to tam nie potrafia.

Przydałaby się mała przepierka w samej pralni wśród personelu. Może nowi ludzie potrafią lepiej korzystać z kosztownego agregatu.

Gront.

Trudne dzieci

SĄD POWIATOWY W LEGNICY. WYDZIAŁ DLA NIELETNICH. Tu koncentrują się problemy młodzieży, którą zwykliśmy nazywać trudną. W jednej z sal sądowych zasiadają na ławie oskarżonych młodociani przestępcy, mali winowajcy. Rodzice tych dzieci występują jako świadkowie, chociaż najczęściej oni właśnie ci dorośli są faktycznymi sprawcami dziecięcych przestępstw.

Niektórzy ludzie twierdzą, że to zbyt nieuprzedzenie sprawy, że ogromnie krzywdzące jest obarczanie rodziców odpowiedzialnością za to, że ich dzieci mają brzydki charakter.

Zajmując miejsce obok biurka sędziego dla sędzielnicy Ireny Staszów. Tu właśnie siadają zwykłe matki trudnych dzieci.

Wydział dla Nieletnich obejmuje swą działalnością powiaty: legnicki, zlotoryjski, lubiński, bolesławiecki, jaworski, wołowski i Góra Śląska. W roku 1963 do tutejszego Sądu dla trudnej młodzieży wpłynęło 825 spraw. W roku ubiegłym liczba nowo założonych teczek zawierających smutne życiorysy młodocianych przestępców wyniosła 804, a więc zmniejszyła się bardzo nieznacznie.

Sędzia Irena Staszów wyjaśnia mi, że te cyfry stanowią bardzo mizerną ilustrację problemu. W ubiegłych latach np. sprawy kradzieży działały przeważnie w pojedynkę. Teraz działają młodzieżowe gangi. Grupy te dokonują włamań, kradzieży na szkodę instytucji społecznych i osób prywatnych lub dopuszczają się wybrzydłych chuligańskich. W ostatnich latach wzrosła również ilość spraw związanych z artykułem 203 k.k. (określającym kary za uprawianie nierządu w stosunku do osób poniżej lat 15). Słowem — przedwcześnie

erotyzm wśród młodzieży, lub agresywność młodocianych „uwodzicieli”.

— Co sprzyja — pani zdaniem — tworzeniu się gangów młodzieżowych? — pytam sędzię Irenę Staszów.

— TO ZJAWISKO jest wynikiem małego zainteresowania dziećmi ze strony rodziców — twierdzi sędzia Irena Staszów. Podaje przy tym interesujące przykłady: — Rozmawiałam niedawno z matką młodocianego członka gangu. — Co pani zrobiła kiedy syn przyszedł do domu o drugiej w nocy? — zapytałam. A kobieta na to: — Zostawiłam drzwi otwarte bo byłam bardzo zmęczona i wcześniej poszłam spać. Chłopak chodził na telewizję do znajomych, więc często wracał późno. Czy sprawdziłam, gdzie syn jest wieczorem? No nie... ale znajomi mieszkają niedaleko, parę kroków stąd, więc nie ma powodów do niepokoju... Na wywiadówce szkolnej to jeszcze w tym roku nie byłam. Zawsze człowiekowi brak czasu...

Inna znów matka przysłała niedawno z gorzką pretensją: Weale w tym zakładzie poprawczym mojego chłopaka nie poprawił... Dalej kradnie. — To przecież pani wina — twierdzi sędzia — że chłopiec kradnie, pani przecież nakłaniała go kiedyś, żeby przynosił warzywa z cudzych działek. — No, pani sędzio — usprawiedliwia się kobieta — to przecież niewielka rzecz, jeśli chłopak urwie jakąś marchewczynek... Ale nie kazalam mu wlaamywać się do sklepów...

Wiele jest dzieci niekochanych. Matki chciałyby oddać je Państwu. Była tu niedawno taka i powiada: Pani sędzio, nie mogę sobie poradzić ze swoim synem. Trzeba by go zabrać z domu bo wyrósł na chuligan. A w jakim wieku jest syn pani? — pyta sędzia. — Chłopak ma 7 lat i już taki niedobry!

No cóż, Państwo nie może utrzymywać wszystkich niegrzecznych dzieci. Jeśli chce pani oddać go do zakładu wychowawczego musi pani płacić za jego naukę i utrzymanie 1.000 zł miesięcznie. — No wie pani! Co za cena! — oburzyła się kobieta i więcej nie zjawiała.

Jest sporo rodziców, którzy szybko i we właściwy sposób reagują na wybryki swych dzieci i dzięki temu nie dopuszczają do poważniejszych spraw. Niedawno pewien chłopiec wybił piłą szybę w hali fabrycznej. Ojciec niezwłocznie poszedł z synem do tego przedsiębiorstwa. Chłopak przeprosił za wyrządzoną szkodę a tata pokrył natychmiast koszt uprawienia nowej szyby.

ZDALSZYCH wyjaśnień pani sędzię wynika, że zatwardziały przestępców wśród młodzieży, której sprawy trafiają do Wydziału dla Nieletnich — jest stosunkowo niewielki. Najwyżej 1 do 2 proc. Kierowanie młodzieży do zakładów poprawczych jest, jak wiadomo, najwyższym wymiarem kary w tym sądzie. Działają tu zresztą inne kryteria niż w Wydziale Karnym dla dorosłych. Przy ferowaniu wyroku bierze się najczęściej pod uwagę nie tyle ciężar gatunkowy przestępstwa ile warunki zmuszające do izolowania młodocianego przestępcy od złego środowiska.

Z Wydziałem dla Nieletnich pracuje liczna grupa kuratorów. Jest wśród nich wielu ofiarnych ludzi. Ich opieka nad dziećmi wielokrotnie sprawia, że trudna młodzież znajduje właściwą drogę życia. Do najbardziej aktywnych i wyróżniających się swą działalnością kuratorów należą m. in. Zofia Spuła i Wiesława Kaczanowiczowa z Legnicy, Maria Model z Bolesławca, Z. Wojciechowska z Bolkowa, Różyczka z Legnicy, Świerżaw, Henryk Daszkowski z Legnicy.

Sędzia Irena Staszów od wielu lat obserwuje młodzież, którą zwykliśmy nazywać „trudną”, poznaje warunki w jakich żyją i pragnie wyprostować splątane ścieżki życiowe małych winowajców. Pani sędzia zgadza się z mną, że nie ma trudnych dzieci, tylko są trudni rodzice. Dorosli czasem zli albo zdemoralizowani, obojętni lub beznadziejni i krzywdzący własne dziecko zbytnią pobłażliwością. Należałoby więc przede wszystkim wychowywać rodziców. Któż jednak ma się tym zająć?

Efka

Reporter Relagomije

SPOŁECZNA KOMISJA PODATKOWA
Na sesji MRN w dniu 25 czerwca powołana została społeczna komisja podatkowa, której zadaniem będzie ustalanie wymiaru podatków dla prywatnego rzemiosła i handlu.

OSIEDLE IM. 20-LECIA PRL
Nowo budującemu się osiedlu mieszkaniowemu w rejonie ul. Moniuszki nadano już piękne imię, które podajemy do wiadomości wszystkich legniczan. Odtąd nazywa się ono Osiedlem 20-lecia Polskiej Ludowej.

W PODZIĘKOWANIU DZIAŁACZOM...
23 czerwca odbyło się spotkanie władz wojewódzkich i miejskich z organizatorami słynnych już dziś chyba w całym kraju pokazów gimnastycznych, w których brały udział legnickie dzieci ze szkół podstawowych. Niestrudzonej grupie organizatorów tej niezwykle pracowitej imprezy wręczono listy dziękczynne. Otrzymały je m. in. pedagogzy — Olga i Józef Starościakowie, inspektor oświaty Marian Wysocki oraz ojcowie miasta — przewodniczący MRN Antoni Trembulak i sekretarz MRN Ignacy Pressler.

ZNIKAJĄ SZPÉTNE BUDYNKI
Prowadzone w środowisku Legnicy prace wyburzeniowe szybko postępują naprzód. Stare, szpetne budynki znikają ze śródmiejskich ulic. W najbliższych dniach poddane będą rozbiórce domy przy ul. R. Luksemburga 28 i 30 oraz przy ul. Złotoryjskiej 28 i 30. W ciągu miesięcy letnich ulegnie rozbiórce 10 ruder przy ul. Srodzkiej.

OBY NA LEPSZE
Z dniem 1 stycznia przyszłego roku obecny zakład remontowy MZBM zostanie przekształcony w samodzielne przedsiębiorstwo remontowe zaś Administrację Domów Mieszkalnych przejdą na własny rachunek gospodarczy i własnymi siłami będą gospodarowały w swych rejonach. Są to posunięcia reorganizacyjne dużej wagi i miejmy nadzieję — przyniosą znaczną poprawę w zarządzaniu budynkami mieszkalnymi.

DLA MIASTA
26 czerwca był dniem ogólnomiastowskiego czynu społecznego. Liczne rzesze legniczan wzięły udział w dalszej rozbudowie ośrodka wypoczynkowego w Jezioranach i przy posadzkowaniu zaniedbanej ul. Łabędziej. W planie prac społecznych na najbliższy okres jest m. in. oświetlenie parku miejskiego oraz ul. Hetmańskiej i Jordana, zakończenie budowy bulwaru nad Kacząwą oraz budowa boiska sportowego przy ul. Okólnej. Te ostatnią pracę zobowiązała się wykonać załoga LZPO. Użytkownikami boiska będą uczniowie szkoły podstawowej nr 2 i pracownicy LZPO.

OSTATNI ROK SIEDMIOLATKI
Prez. MRN koncentruje uwagę na sprawach związanych z reformą szkolną, ponieważ już w przyszłym roku szkolnym co najmniej połowa siedmioklasistów przejdzie do nowo utworzonych ósmych klas szkół podstawowych. Tylko kandydaci do zasadniczych szkół zawodowych i średnich szkół technicznych będą po raz ostatni w przyszłym roku przyjmowani do tego typu szkół — po skończeniu 7 klas szkoły podstawowej.

ŚWIEŻE WARZYWA NA STOISKACH
Wydział Przemysłu i Handlu Prez. MRN naklonił handel detaliczny do sprzedaży warzyw i owoców na prowizorycznych stoiskach przed sklepami. Uliczne stoiska cieszą się wielkim powodzeniem. Łatwiej tu ocenić „urodę” towaru. Ogółem ok. 30 sklepów będzie prowadziło przez cały sezon letnio-jesienny sprzedaż warzyw i owoców na stoiskach przed sklepami.

GRATULUJEMY
Koniec roku szkolnego to nie tylko sprawa młodzieży. Czerwcowe emocje przeżywali również dorośli. Do tegorocznych egzaminów maturalnych w legnickim Liceum Korespondencyjnym dla Pracujących przystąpiło 112 osób, z których 93

otrzymały świadectwa dojrzałości. 19 słuchaczy, którym się nie powiodło, będą zdawać poprawki w terminie jesiennym. System egzaminowania dorosłych był również oparty na nowym regulaminie maturalnym.

Zdaniem dyrektora szkoły Longina Kabata — ogólny poziom wiedzy słuchaczy Liceum Korespondencyjnego znacznie się poprawił w porównaniu z latami ubiegłymi.

Absolwentom Liceum, którzy wytrwale, nie szczędząc sił i pracy — dążyli do celu — serdecznie gratulujemy.

PIERWSZA OFIARA KAPIELI

16 czerwca wydarzył się w Rzeszotarach tragiczny wypadek, który powinien być sygnałem ostrzegawczym dla rodziców. Tego dnia właśnie 9-letni Henio J. poszedł wraz z kolegą nad rzeczkę zwaną Cichą Wodą. Nie było z nimi nikogo ze starszych. W czasie kąpiel chłopcy postanowili zmierzyć głębokość wody i posuwali się coraz dalej od brzegu. Jeden nieostrożny krok — i mały Henio J. zanurzył się cały w wodzie. W okolicy nie było nikogo kto mógłby mu przyjść na ratunek. Akcja poszukiwawcza trwała 4 dni. Złwiko chłopca znaleziono w rejonie Prochowic, gdzie wyrzuciła je na brzeg Kaczawa.

Gdyby Henio J. nie kąpał się bez opieki starszych — nie doszłoby chyba do tego tragicznego wypadku.

NOWO WYBRANY ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO PREZ. MRN

W dniu 25 czerwca na nadzwyczajnej sesji MRN dokonano wyboru zastępcy przewodniczącego Prez. MRN. Na stanowisko to został powołany 35-letni inż. Aleksander Zych, członek Stronnictwa Demokratycznego i absolwent Politechniki Krakowskiej. W ubiegłych latach inż. Zych kierował przebudową linii kolejowej — Bogatynia — Turoszów. Ostatnio był dyrektorem technicznym Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Zgorzelcu.

26 czerwca inż. Aleksander Zych rozpoczął urzędowanie w Legnicy.

LAUREAT KONKURSU PIOSENKARSKIEGO

Przed dwoma laty na Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki w Szczecinie młodym legniczanin Szymon Biesłag wszedł do tzw. „Złotej dziesiątki” młodych talentów.

W bieżącym roku spotkały go nowe wielkie przeżycia i sukcesy. Najpierw pomyślnie



złożony egzamin maturalny w III Liceum Ogólnokształcącym i zaraz po tym udział w IV Konkursie Piosenki Radzieckiej odbywającym się w pierwszych dniach czerwca w Zielonej Górze. Zaspiewał tam dwie piosenki, za które otrzymał bardzo wysoką notę jury i znowu znalazł się w „Złotej dziesiątce” festiwalowej.

Po ogłoszeniu wyników konkursu zwrócili się do Szymka Biesłaga przedstawiciele Radia i Telewizji, proponując mu wystąpienie przed słuchaczami. Serdecznie życzymy Szymonowi Biesłagowi dalszych sukcesów piosenarskich.

EFKA

OTRZYMALIŚMY TELEGRAM
następującej treści: „DZIEKUJĘ SERDECZNIE REDAKCJI „WIADOMOŚCI” A SZCZEGÓLNIE RED. KRYSZKIE FRANKUSZ ZA BEZINTERESOWANĄ POMOC W ZAŁATWIENIU NIEZWYKŁE WAŻNEJ DLA MNIE SPRAWY. WACŁAWA MIETLIKA”.

Jesteśmy niezmiernie zadowoleni, że przyczyniliśmy się do złagodzenia trudności życiowych naszej czytelnicy i, że nasza pomoc okazała się skuteczna. Jednocześnie dziękujemy ob. Mielićkiej za wyraz uznania dla pracy naszej redakcji.

TECHNIKUM W OPALACH

W starym, czterokondygnacyjnym budynku przy ul. Mickiewicza 10, w byłej placówce służby zdrowia mieści się od 1952 r. jedna z najstarszych średnich szkół technicznych – Technikum Samochodowe i Zasadnicza Szkoła Zawodowa im. Wilhelma Piecka w Legnicy. Szkoła legitymuje się poważnym dorobkiem. Wychowała wielu wysoko kwalifikowanych fachowców, wielu z nich ukończyło potem wyższe studia. Dziś pracują na odpowiedzialnych stanowiskach w fabrykach, transporcie samochodowym i zakładach naprawczych.

O BECIE w szkole w 32 oddziałach kontynuuje naukę 1400 uczniów. Są wśród nich uczniowie technikum młodzieżowego, wieczorowego i zaocznego dla pracujących oraz uczniowie zasadniczej szkoły zawodowej. Grono pedagogiczne liczy 57 wykładowców. Wszyscy bez wyjątku wykładowcy przedmiotów teoretycznych posiadają studia wyższe, w tym 81 proc. stopnia pierwszego. Szkoła jest dobrze wyposażona w pomoce naukowe, a więc różnego rodzaju silniki, spaliny, zespoły, urządzenia do badań diagnostycznych itp. Praktykę w zakresie naprawy samochodów i obróbki mechanicznej odbywają uczniowie w dobrze wyposażonych w nowoczesny i różnorodny park maszynowy warsztatach szkolnych przy ul. Głogowskiej. O przydatności i sprawności tych warsztatów świadczy fakt, że dokonuje się tam napraw bieżących, średnich i głównych, a jakość tych napraw jest wysoko ceniona przez użytkowników samochodów. Nie tak dziwnego, że szkoła działa jak magnes i kilkuset uczniów dojeżdża do technikum z bardzo odległych miejscowości z Zar, Głogowa, a nawet z Zielonej Góry. Dla dojeżdżających nie ma miejsca w szkolnym internacie, który może pomieścić zaledwie 139 uczniów.

POWAŻNA trudnością w procesie nauczania i wychowania młodzieży jest problem stacji uczniowskiej i duża ilość młodzieży dojeżdżającej (w roku 1984 – 395 uczniów, a w roku 1985 blisko 700 uczniów), a przede wszystkim ciasnota w budynku szkolnym, kępująca swobodę poruszania się, wytwarzająca poważne kłopoty administracyjne.

Tyle na ten temat w informacji szkolnej. Ale tak naprawdę – jest znacznie gorzej. Szkoła nie stanowi zwartego organizmu i mieści się w czterech różnych punktach miasta. Warsztaty szkolne są przy ul. Głogowskiej,

internat przy ul. Waryńskiego, sala gimnastyczna przy ul. Orzeszkowej, a zasadniczy budynek szkolny na Mickiewicza.

– Z tym ostatnim jest najgorzej – mówi inż. Stefan Gołabek, dyrektor szkoły. – Budynek szkolny po prostu wali się. Aż strach w nim pracować.

– Czy nie przesadzacie, dyrektorze?

– Zaraz was o tym przekonam.

Na biurku pojawiają się teczki i skoroszyty. To dokumentacja z trzech ekspertyz budynku szkolnego. Pod pozycją „stan techniczny budynku” czytamy: „Podłużna ściana budynku od strony podwórza posiada szereg pęknięć, z których najgroźniejszą jest pęknięcie przebiegające nad pierwszym oknem licząc od ściany szczytowej. Jest ono tak duże, że może być przyczyną oberwania się nadproża okiennego”.

– To jeszcze nie wszystko – mówi dyrektor. – Na skutek ugięcia się stropu w niektórych salach wykładowych, musieliśmy zrezygnować z pomocy naukowych, silników, zespołów itp. i usunąć je z pomieszczeń, które grożą zawaleniem.

Nie ma w tym żadnej przesady. W sali rysunkowej na pierwszym piętrze 11 stempli sosnowych podtrzymuje walący się strop. Na parterze w szalni takie same stempli. Obszerne zacieki na czwartym piętrze to dzieło dziurawego jak sito dachu, którego nie uratuje już żadna doraźna naprawa.

W ROKU 1982 zapadła decyzja budowy nowego budynku technikum wraz z internatem. Budowę zlokalizowano w zbiegu ulic Okólnej i Głogowskiej w bezpośrednim sąsiedztwie warsztatów szkolnych. Była nawet uchwała MRN. Podjęta w styczniu tegoż roku.

„MRN akceptuje postulat wybudowania nowego, typowego obiektu dla technikum samochodowego i zobowiązuje Prezydium

MRN do podjęcia odpowiednich starań w tym kierunku. Jednocześnie MRN uważa za wskazane przywrócenie budynkowi zajmowanemu obecnie przez technikum, jego poprzedniego charakteru – lecznicy typu sanatoryjnego”.

Później z kredytami inwestycyjnymi było kruczo, więc plac przy Głogowskiej oddano LZPO pod budowę boiska sportowego i na tym się skończyło.

PRZY TECHNIKUM samochodowym istnieje społeczny komitet budowy nowej szkoły. Im więcej stempli przybywa w starym budynku na Mickiewicza, tym częściej członkowie komitetu i kierownictwo technikum przypominają o konieczności podjęcia decyzji w sprawie budowy nowej szkoły.

Ostatnio uczniowie technikum zobowiązali się przepracować społecznie 15 tysięcy roboczogodzin na rzecz szkoły, o ile odpowiednie władze przyznają kredyty na budowę.

– A trzeba o tym pomyśleć już teraz, bo szkoła rośnie się z roku na rok, a stary budynek odmawia posłuszeństwa.

ZDZISŁAW GRONTKOWSKI



Baterla nowoczesnych obrabiarek w hali warsztatów szkolnych na Głogowskiej.

Foto: Wołoszczuk

NIEBEZPIECZENSTWO CZYHA ZA ROGIEM...

BYŁA ROZPIESZCZONA jedynaczka. Piękne stroje. Siedemnaście lat. Uciekla z domu – po Wielką Przygodę. Nie wiemy dziś gdzie się obraca ale jej los można już odgadnąć. Po zostawionym „śladzie”, jeszcze z ubiegłego lata, jaki dziennikarzowi udaje się odnaleźć. W jedno przedpołudnie, spędzone na plaży w okolicy Lubina, zaraziła kilka... 5 mężczyzn. Czy wiedziała, że jest chora? W jakich okolicznościach, tuż po opuszczeniu domu, ona sama padła ofiarą choroby?

Do poradni „W” doprowadziła ją siła własna tych 5 kolegów, rozpoznawszy na ulicy. Ale wkrótce zniknęła znowu z oczu lekarzy i milicji. Iu zaraziła potem? Co czeka ją sama?...

STOSY korespondencji z biurami adresowymi. A najczęściej przemierzane obojętne schody, odwieczne bramy, poszukiwania często bez nazwiska, według niedokładnego rysopisu, za głosem sąsiadkiej plotki. Niby praca detektywa. Ale siostra Iza z lubińskiej poradni „W” niekiedy radzi sobie lepiej niż milicja i oficjalne adresowe biura. „Ze też się paniusi chce wracać tu tyle razy...”. „Pieniądze im pani pożyczyc? Wyjechali, nie ma”. „A może On alimentów nie płaci?”. – kpi ktoś dowcipny. Nie wiedzą, że szuka – by ratować przed własną głupotą „zbie-

ga”, przed tragicznymi konsekwencjami.

Tymczasem zdarza się, że półotwarte drzwi trzaskają ze złością: pacjentka, rozpoznawszy pielęgniarkę, „wiązaną” przerywa perswazję o potrzebie dalszego leczenia.

– Nie tak dawno – uśmiecha się s. Izabela Sicińska – zupełnie dosłownie zostałam wzięta za kark i wyrzucona z mieszkanka...

Ala przed dziennikarzem, pisząc kartki i listy dziękczynne, przesane do Poradni już ze Szpitala Wojewódzkiego i to przez najbardziej „opornych” pacjentów. Oto wycinek z listu, którego podpis mi zasłonięto. Historię autora – z grubsza poznałam. Skierowany do szpitala z zadawnioną chorobą już nawet trudną do rozpoznania, rzucił pracę, ukrywał się, zmieniał z żoną i dzieckiem miejsca pobytu; odnaleziony i jakimś cudem przekonany, pisze: „Moc serdecznych i gorących podziękowań za dopilnowanie i nakłonienie mnie na drogę leczenia. Dopiero teraz zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa”. Żona, którą zaraził, już jest zdrowa. Sam pacjent, na dobrej drodze.

Co by było jednak, gdyby go pielęgniarka nie znalazła, lekarz nie przekonał i nie le-

czył?

palony, energiczny kierownik lubińskiej poradni, lek. Małgorzata Zborucka. To ona wszczęła już planową AKCJE „W” w powiecie...

A zdarza się – jak w jednej z tutejszych szkół ogólnokształcących – że brak słuchaczy na pogadankę szkolnego lekarza o chorobach wenerycznych. Ogłoszenie o prelekcji skwitowała gromada wyrosków słowami: „Co mi tam”.

A przecież rzadko lekarz może się zdobyć na tak przekonywującą „demonstrację”, jak to miało miejsce w tych dniach w Poradni, gdzie przy niedomkniętych – umyślnie – drzwiach gabinetu, lekceważące dotąd chorobę osoby z poczekalni miały możliwość słyszeć pacjenta, który bezpowrotnie utracił wzrok na skutek nieleczenia i z rozpaczą powtarzał: „Gdybym ja kiedyś wiedział, czym to grozi...”. Chciał być słyszany. Z zasady jednak drzwi gabinetu są przeciecznie zamknięte.

Dyskrecja personelu posunięta do najdalszych granic nie dopuszcza by nawet żona, którą trzeba przebadać, wiedziała na co ma się leczyć; nie dopuszcza ujawnienia rodzicom choroby córki czy syna. Nie wolno spowodować rodzinnego konfliktu.

Z TERENU zagłębia miedziowego przytoczę aktualny przykład tragicznej beznadziei i lekceważenia. Młode małżeństwo, chore na kiłę, przez

rok nie dawało się nakłonić do leczenia. Ona zaszła w ciążę i w następstwie choroby – poroniła. Nie wierzyła w związek przyczynowy. Nie leczyła się dalej. Dopiero przy drugiej ciąży, pod wpływem pewnego ginekologa, zgłosiła się na kurację.

Wielkim bowiem niebezpieczeństwem chorób wenerycznych jest brak poważniejszych dolegliwości odczuwanych przez pacjenta, a także samorodne znikanie widocznych objawów (jak wysypka) bez leczenia. Choroba przechodzi w stadium utajone i bardzo trudno nieświadomemu pacjentowi wytłumaczyć, że jakies tam „lekarstwo” wymyślił w postaci złych wyników przy badaniu krwi przesadzając o ciężkim schorzeniu.

ODZIAŁ skóro-weneryczny w Szpitalu Wojewódzkim jest pełny. Ale też wskaźnik zapadalności na kiłę w samym Wrocławiu jest drastyczny: niemal co tysięczny mieszkaniec jest na zarażony. Jeszcze gorzej są wskaźniki w powiatach i miejscowościach wczasowych, jak Jelenia Góra czy Cieplicę. Bardzo poważnie kształtuje się zachorowalność w skupiskach przemysłowych, tam gdzie duża migracja ludności, częste rozłąki z rodziną, a wysokie zarobki. Przejduje: Walbrzych, Zgorzelec, Legnica, Lubin – odszukuje w statystykach Woj. Poradni Dermatologicznej.

Jej kierownik, dr. Z. Łusznicki przedstawia nam dokumentację stałego wzrostu zachorowań już ostatnio wybitnego „skoku”. W roku 1965 wskaźnik zachorowań na kiłę średnio w woj. wrocławskim wzrósł od 0,88 w 1955 r., do 2,19 w r. 1964.

W r. 1965 przykładowo w Lubinie w I kwartale zachorowało tyle osób, co przez cały rok 1964! Kiła nasila się zwłaszcza wśród mężczyzn w wieku 18–23 lat ze środowiska robotniczego. Osiemdziesiąt procent chorych stanowią pracownicy Kombinatu.

Toteż Woj. Wydział Zdrowia opracował odrębny program walki z chorobami wenerycznymi i wystąpił o dodatkowy milion trzydziestu tysięcy złotych by nasilić pracę służby zdrowia, rozbudować bazę diagnostyczną, rozwijając szerzej masowe badania środowiskowe, rozbudować bazę łóżek szpitalnych, podjąć masową akcję oświatową.

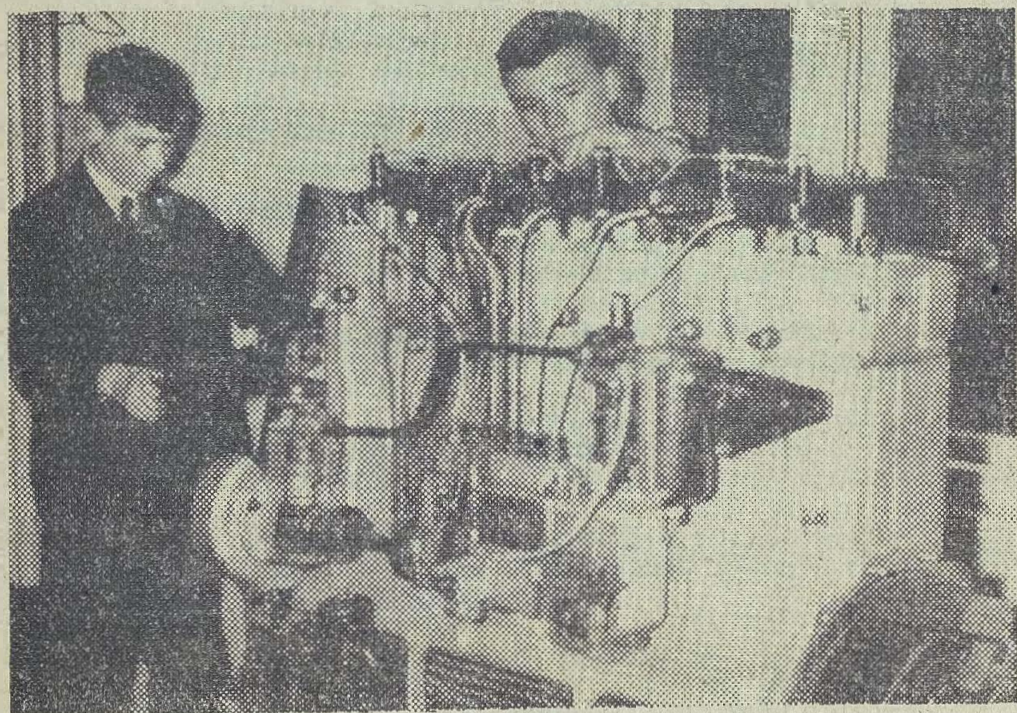
Zródłem zachorowań są z reguły kobiety lekkich obyczajów, ciagnące do skupisk dobrze zarabiających, samotnych mężczyzn. Kontrola kontaktów chorego jest w tych razach bardzo trudna, wobec nieznanego nazwiska czy adresu partnerki.

HANNA ZANIEWSKA

WIADOMOŚCI 3

27 (431)

KAR,



Taka pomoc naukowa, silnik wysokoprężny, waży grubo ponad 1.000 kg. Gdzie to ustawić, żeby przegnie stropy wytrzymały ten ciężar? Foto: Wołoszczuk

ŁOŻA OBSERWATORA

MIĘSCE AKCJI – Legnica. Osoba relacjonująca przebieg zdarzeń: młoda kobieta, fachowiec z wyższym wykształceniem, warszawianka, która zatłuwając sprawy służbowe musiała kilka dni spędzić w Legnicy. Komentarz od autora: jest to osoba ciężająca sobie około trzydziestki lecz wyglądająca młodziej, ubiera się w sposób bezpretensjonalny i spokojny a zatem nie widać po niej, iż jest „panią” magister z Wysokiej Jednostki Nadzorczej.

Otóż ta właśnie osoba po kilkudniowym pobycie w Legnicy opowiedziała dziennikarzowi następujące fakty.

Hotel „Piast” – recepcja. Ilekroć przychodziła tam prosić o klucz do pokoju, który z góry opłacone i w którym była zameldowana – portier szczegółowo sprawdzał jej dowód osobisty. Przy czym ani razu nie uzasadnił swego żądania i ani

razu nie użył słowa „proszę” lub „dziękuję”.

Hall hotelu „Piast” – niedziela, około południa. Gromada cyganów u wieku, na oko, siedem – trzynastu lat, z wielkim wraskiem otacza samotną kobietę zaczynając ją na wysokości tarmosć, ciągnąc za sukienkę, pasek i, oczywiście, torebkę. Po czym tak samo niespodziewanie znikła. W torebce, w któ-

rej na szczęście nie było pieniędzy: młoda kobieta stwierdza brak pułdenniczki i kilku innych drobniaków. Celemu zajęcia przyglądają się co najmniej dziesięć osób w tym szatniarz restauracji „Piast” i portier hotelu. I nikt z nich ani na moment nie stracił absolutnie olimpijskiego spokoju, nie ruszył nawet palcem, aby wziąć w obronę młodą kobietę.

Restauracja „Piast” godzina druga po południu. Przy sąsiednim stoliku, obok samotnej młodej kobiety, zasiada dwóch podpiitych facetów. Rozmawiają głośno o obja-

wach towarzyszących chorobom wenerycznym. Wykazują przy tym nieprzeciętną znajomość tematu oraz dociekliwość w opisywaniu szczegółów ludzkiego jestestwa niewiedzonego syfilisem. Ponieważ młoda warszawianka pragnie dokończyć swój kotlet, bierze talerz i bez słowa przesiada się o kilka stolików dalej. Wówczas dwaj gentlemani podążają za nią i zwraca-

jąc się do niej per „ty kobietko lekkich obyczajów” (a w każdym razie jakoś w ten sposób) dają wyraz swym uczuciom pogardą iło osób, którym ich sąsiedztwo i konwersacja nie odpowiada.

Oczywiście kierownik sali niczego nie zauważa lub też zauważyć nie chce.

Fakt czwarty. Młoda kobieta wstąpiła do takśówki. Tu odbywa się taki dialog.

– Dobry wieczór pańku.

– Cześć, dokąd jedziesz?

– Niech PAN będzie uprzejmy zawięź mnie na ulicę Złotoryjską,

– Na gościnna występy się przyjechało, co? Tylko uważaj, żeby cię tu nie uszkodzili. Nie lubią konkurencji.

– Proszę w tej chwili zatrzymać wóz. Wyśladam...

– Co, jeszcze nie utargowałaś? To po co głowę zauraczasz, ty...

Fakt piąty. Dzień powszedni –

ulica Wrocławska obok placu Willsa, a zatem centrum miasta, południe. Środkiem chodnika a raczej po całym chodniku zatacając się ciągnie facet zupełnie pijany, z zupełnie rozbitą głową i zakrwawioną twarzą. Nie zadrażniła, ale całkiem pokrytą krwią. Nikt na to nie zwraca uwagi, nie interweniuje.

Podobnych obserwacji młoda warszawianka poczyniła znacznie więcej. Zanotowała co cenniejsze. Nie ma powodu nie wierzyć jej, bowiem była pierwszą raz w Legnicy

Czy tak być musi?

Pan Bogusławski

Widowisko liryczne w dwu częściach z tańcami, fajerwerkiem i śpiewem

„Widowisko według donosów, plotek, książek, gazet, sztuk, wierszy, piosenek i tańców” — opracował Roman Wołoszyński — opierając się na tekstach Bogusławskiego, Niemcewicza, Bohomoica, Urszuli Radziwiłłowej oraz na twórczości anonimowej, wykorzystując również pieśni i tańce z epoki. Przenosi nas ono w atmosferę czasów „króla Stasia” — pokazując tańce, zabawy, zapoznając nas z osiemnastowiecznym humorem i satyrą, nie pomijając też przypomnienia o smutnych losach ojczyzny i budzących się postępowych prądach, przypomina widom sylwetkę Wojciecha Bogusławskiego i jego rolę w kształtowaniu rodzimego teatru.

Montaż z okazji 200-lecia sceny narodowej pt. „Pan Bogusławski” — widowisko liryczne w dwu częściach z tańcami, fajerwerkiem i śpiewem” przygotowała Estrada Dolnośląska we Wrocławiu pod dyr. Mieczysława Markowskiego, przy ścisłej współpracy Teatru Polskiego.

Widowisko reżyserowała Maria Straszewska. Pierwsza część — wesoła, kabaretowa — z tańcami, fajerwerkiem i śpiewem.

konana z wdziękiem i temperamentem — wprowadza w epokę, w pozornie beztroski i nieco egzotyczny już dla nas nastrój zabawy. Część druga — poważniejsza — mówi pozornie lekko o sprawach ważnych, o ruchach wolnościowych, o patriotycznej postawie obywatelskiej, przeciwstawianej pustej lekkomyślności (fragmenty „Powrotu posła” itp.).

Całość — zakończona pieśnią, w której aktorzy dzisiejsi składają hołd Bogusławskiemu, „ojcu sceny polskiej” — jest widowiskiem bardzo udanym, efektywnym i poruszającym.

W spektaklu udział biorą aktorzy Państwowych Teatrów Dramatycznych we Wrocławiu: Barbara Jakubowska, Jadwiga Skupnik, Jadwiga Ziemiańska, Adela Zgrzybowska, Jerzy Fornal, Kazimierz Kurek, Ferdynand Matysik, Ryszard Sadowski oraz Jerzy Smyk — asystent reżysera, który z powodzeniem kreuje postać Bogusławskiego.

Do uatrakcyjnienia widowiska przyczyniła się niewątpliwie scenografia Aleksandra Jędrzejewskiego, oraz opracowanie muzyczne Leszka Zuchowskiego. Montaż „Pan Bogusławski” był już wystawiany w Legnicy w sali teatru im. Dąbrowskiego dla młodzieży w auli Liceum Pedagogicznego. Ponadto „Pana Bogusławskiego” oglądała publiczność Lubina w sali widowiskowej Kombinatu.

JANINA STASIAK

Nowe malarstwo w „Wuzetce”

Z satysfakcją odnotowujemy pojawienie się w jedyniej obecnie legnickiej kawiarni — popularnej „Wuzetce” — nowego akcentu dekoracyjnego w postaci dużej i pełnej rozmachu kompozycji malarzkiej zdobiącej od paru tygodni jedną ze ścian kawiarni. Dzieło to posiada niewątpliwie dużą rangę artystyczną i — jak zauważyliśmy — przyciąga uwagę wszystkich bywalców. Jeśli przy okazji wzbudza dyskusję i prowokuje do wypowiedzania kontrowersyjnych nawet opinii to chyba tym lepiej. Co do nas podoba się nam szcze-

gólnie nie stosowany dotychczas w Legnicy zabieg, który polega na wzbogaceniu tego malarstwa bryłami surowego kryształu wtopionymi w kompozycję. Daje to nowe ciekawe efekty.

Słowa uznania należą się więc autorom kompozycji za rzetelną pracę i odważne sięgnięcie po nowe, rzadko stosowane tworzywo jak i dyrekcyj LZG, która zaczyna chyba doceniać znaczenie estetyki i oprawy plastycznej swych — czołowych przynajmniej — lokali.

Kr.

W AFRYCE I GDZIE INDEJ

ODOBNIE było zresztą z anemiami — chorobami polegającymi na niedostatecznym wytworzeniu czerwonych krwinek. Gdy poznano naturę anemii i nauczono się kła-

BIAŁACZKI — PROBLEM NR 1

STATYSTYKI wykazują, że 50—70 osób na milion choruje na białaczkę. W porównaniu z innymi chorobami nie jest to dużo. Istnieje jednak wiele danych świadczących, iż występuje ona obecnie częściej, niż to było dawniej. Niektórzy łączą to z większym zagrożeniem promieniowaniem jonizującym, zanieczyszczeniem powietrza przez przemysł itp. Białaczki są przy tym chorobami tym bardziej niepokojącymi, że leczenia ich metodą opartą na przeszczepieniu krwi nie udało się.

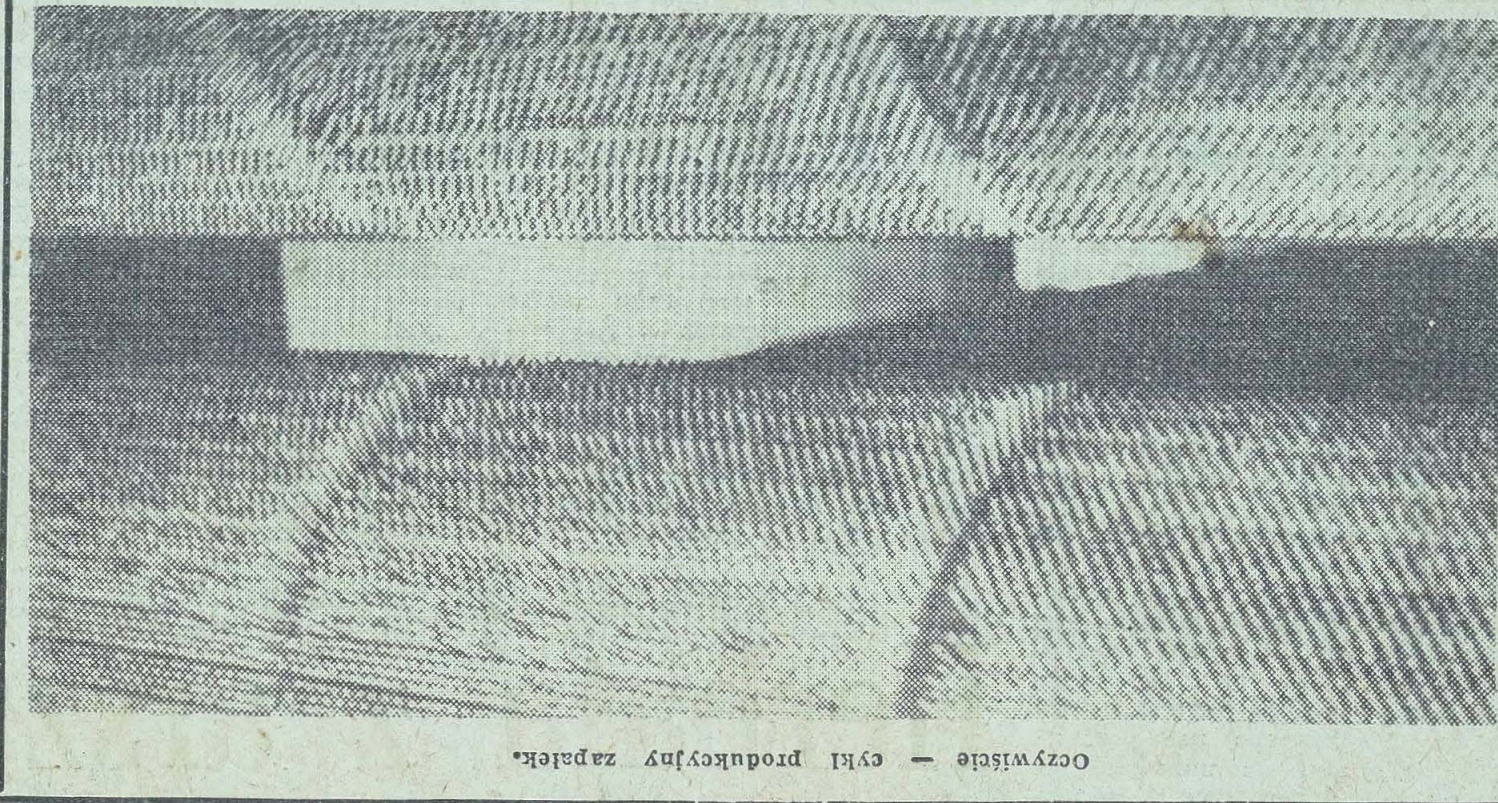
Białaczka, jak i inne choroby nowotworowe — tłumaczy prof. Kowalski — polega na patologicznym wytworzeniu krwinek białych i ich nadmiernej, bezładnej rozmnażaniu. W ostatnich latach podejmowano w wielu krajach próby leczenia białaczki nowymi metodami. Ślęgało po lek hamujący nadmierne rozmnażanie leukocytów, czyli białych krwinek; stosowano nasświetlanie promieniami jonizującymi w dawkach niszczących całkowicie patologiczne komórki i utrzymywano choroby przy życiu przeszczepiając im szpik kostny. Eksperymenty te najczęściej kończyły się niepowodzeniem, choć — jak wynika to z doniesień dr Mathé z Paryża — niekiedy przynosiły pomyślne rezultaty.

Niestety — dodaje prof. Kowalski — w kołach hematologów panują dziś mniej optymistyczne nastroje, niż to było np. pięć lat temu. Zbyt wiele niepowodzeń, aby sądzić, że znalezienie skutecznej metody leczenia białaczki jest sprawą łatwą i bliską. Oczywiście, nie tylko w Polsce, ale i wielu innych krajach prowadzone są prace badawcze, eksperymenty. Wielu specjalistów wysuwa coraz częściej przypuszczenie, że białaczka może być wywołana przez wirusy. Są też dane pozwalające przypuszczać, że jest ona, być może, uwarunkowana genetycznie. Być może, właśnie idąc tą drogą, uda się wreszcie opanować tę śmiertelną chorobę.

W AFRYCE I GDZIE INDEJ

ODOBNIE było zresztą z anemiami — chorobami polegającymi na niedostatecznym wytworzeniu czerwonych krwinek. Gdy poznano naturę anemii i nauczono się kła-

CO TO JEST?



Oczywiście — czyli produkcyjny zapalek.

CHORA KREW

Co-oby krwi — anemie, białaczki, skazy krwotoczne — coraz bardziej przykuwają uwagę badaczy. O osiągnięciach hematologii światowej i polskiej rozmawiamy z wybitnym specjalistą w tej dziedzinie, kierownikiem Zakładu Ochrony Zdrowia Instytutu Badań Jądrowych — prof. dr Edwardem Kowalskim.

syfikować je zależnie od ich przyczyn — możliwe stało się leczenie. Np. anemie wynikające z niedoboru żelaza leczy się podając w odpowiedni sposób żelazo, te zaś, których przyczyną jest niedobór jakiegoś witaminy — stosując ten właśnie lek.

Największym sukcesem było jednak opanowanie leczenia anemii złośliwej. Skuteczne okazało się tutaj stosowanie wyciągu z wątroby i witaminy B12.

Anemie — wyjaśnia prof. Kowalski — przestały być w zasadzie problemem w naszym i wielu innych krajach. Są nimi jednak np. w Afryce i Azji, gdzie na szczególny rodzaj anemii, zwanej niedokrwistością sierpowatą, a polegającej na defekcie hemoglobiny, choruje około 8 mln ludzi. Istnieje też i jest dość rozpowszechniona tzw. anemia śródziemnomorska, która — podobnie jak anemia sierpowata — jest chorobą uwarunkowaną genetycznie.

Istotę i przyczyny tych schorzeń poznano zresztą stosunkowo niedawno. Około 1950 roku odkryto po raz pierwszy nieprawidłową hemoglobinę. Dziś istnieją już całe monografie, traktujące o różnego rodzaju nieprawidłowościach w jej budowie. Choroby te, choć są nieuleczalne, można jednak zaleczyć i nie stanowią one szczególnego niebezpieczeństwa.

PLYNNA PRZEZ CAŁE ŻYCIE

PRAWIDŁOWA, dobrze funkcjonująca krew powinna być płynna w układzie naczyniowym przez całe życie. Gdy natomiast powstanie jakaś ranka, skaleczenie — powinna natychmiast krzepnąć. Od tego idealu istnieją jednak odchylenia. Różnorodne skazy krwotoczne, spośród których najbardziej znana jest hemofilia, charakteryzują się właśnie upośledzeniem krzepnięcia krwi.

Badania naukowe w tym zakresie są szczególnie intensy-

ne. Wykryto, że układ krzepnięcia krwi składa się z dużej liczby różnych białek, oddziałujących wzajemnie między sobą. Międzynarodowy komitet nomenklatury, chcąc uniknąć chaosu, wprowadził dla ich oznaczania rzymskie cyfry. Do niedawna w przypadku tych schorzeń stosowano głównie transfuzję krwi czy osocza. Leczenie było o tyle utrudnione — dodaje prof. Kowalski — że stosować można było tylko krew świeżą, bądź zamrożone osocze, gdyż krew konserwowana do tego celu się nie nadaje.

Z tym większą ulgą przyjęto ukazanie się na rynku preparatów zawierających poszczególne czynniki, decydujące o krzepnięciu krwi. Wiadomo np., że w przypadku hemofilii podawać należy czynnik oznaczony cyfrą VIII. Preparaty takie ot — miano po raz pierwszy w Szwecji, wyodrębniając je z ludzkiego osocza; następnie zaś w Anglii — z osocza krwi zwierzęcej. Mają

być też produkowane u nas w Poznaniu.

Postępem w leczeniu stało się również wprowadzenie do leczenia kwasu eptylon-aminokapronowego, działającego na pewien rodzaj skaz krwotocznych. Preparat ten produkowany jest już u nas na podstawie metody opracowanej przez doc. S. Niewiarowskiego z AM w Białymostku.

ZABURZENIAMI układu

krzepnięcia krwi wiąże się tzw. zakrzepica polegająca na tym, że krew krzepnie wewnątrz naczyń krwionośnych. Efektem takiego schorzenia są m. in. zawały mięśnia sercowego. To już jednak domena nie tylko hematologów. Któż potrafi jednak dokładnie i w sposób ścisły określić, gdzie kończy się jedna dziedzina wiedzy czy specjalność — a zaczyna inna?

Notowała:
HANNA LEWANDOWSKA
WIT-AR)

Wystawa ceramiki

W dniu 18 czerwca br. o godz. 17.04 w sali wystawowej Legnickiego Domu Kultury została otwarta wystawa prac sekcji ceramicznej przy LDK. Wystawa prezentuje całoroczny dorobek pracy sekcji działającej pod kierunkiem plastyka-ceramika Aleksandry Frydrychowicz-Zajacowej. Lepione naczynia, wypalane kafele, maski, patery, talerze, popielniczki, różne wersje herbów naszego miasta — to prace ludzi, którzy poza zwykłymi codziennymi obowiązkami w domu, biurze, fabryce, poznali radość tworzenia. Wprawdzie wyobraźnia ich często wspierana jest jeszcze tym, co już zostało stworzone — stąd na wystawie duża ilość masek naśladujących murzyńskie i meksykańskie kompozycje nawiązujących do sztuki egipskiej itp. Nie umniejsza to jednak wartości tych prac, tym bardziej, że amatorzy zdobywają umiejętności techniczne i wyrabiają swój smak na naprawdę dobrych wzorach.

Ekspozycja — co jest niewątpliwie zasługą opiekunki sekcji Aleksandry Frydrychowicz-Zajacowej — jest skromna, lecz stanowi doskonałą oprawę dla wystawianych prac.

J. St.

Świat w oczach dziecka

Po wystawie fotograficznej inż. Mieczysława Pawelki, ukazującej piękno architektury legnickiej, tak dawnej jak i nowej — Klub „Parnasik” prezentuje obecnie wystawę dzieci, które pracują w kółku plastycznym, prowadzonym przy klubie przez Annę Zembruską.

Wystawa urzeka wdziękiem, jak zwykle zresztą sztuka dziecka. Śmiało zestawień barwnych, wrodzone poczucie kompozycji, dają zaskakujące efekty. Nie ulega jednak wątpliwości, że do tej sztuki, którą zresztą zachwycają się często artyści wielkiej klasy — stosować należy zupełnie inne kryteria.

Sztuka dziecka — charakterystyczna dla określonego wieku może być w różnym stopniu przedmiotem zainteresowania psychologa i pedagoga, jak i plastyka, co jednak nie zmienia faktu, że obejrzenie wystawy jest niewątpliwie dużym przeżyciem estetycznym.

Anna Zembruska, opiekunka „młodych talentów” wywiązała się ze swego zadania znakomicie.

J. S.

WIADOMOŚCI

Nr 27 (431)

Mig.

O P R A W Y

- KSIĄŻEK
- PODRĘCZNIKÓW
- SKRYPTÓW
- MAP

ORAZ INNE PRACE
— INTROLIGATORSKIE —

W Y K O N U J E

Z A K Ł A D
— INTROLIGATORSKI —
SPÓŁDZIELNI PRACY
„K A R T O N”

W LEGNICY, UL. MUZEALNA 1
TEL. 28-21

PUNKT CZYNNY OD GODZ. 7
DO 15

K-34/265K

ZARZĄD ZIELENT MIEJSKIEJ
W LEGNICY

zatrudni

PRACOWNIKA na stanowisko

KIEROWNIKA TECHNICZNEGO

Wymagane wyższe wykształcenie ogrodnicze i co najmniej 7 lat pracy ogrodniczej w Zieleni Miejskiej

Warunki do omówienia na miejscu.

K-39/277K

Zatrudnimy

3 MONTERÓW samochodowych

posiadających odpowiednie kwalifikacje, w warsztatach samochodowych w Legnicy.



Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela Dział Kadr Woj. Spółdzielni Transportu i Usług Technicznych w Legnicy, ul. Ściegiennego 1 w godz. 7—15.

38/270K

Na naszych ekranach



„CZAPAJEW”

Jest to jeden z najbardziej pasjonujących dramatów wojennych. Treścią są dzieje legendarnego Czapaiewa, dowódcy dywizji, która wstąpiła się w czasie wojny domowej. Akcja filmu toczy się w roku 1919. Oddziały Czapaiewa odnoszą zwycięstwo za zwycięstwem — przypominają jednak często na pół anarchistyczne grupy ludzi, których jedyną wyjątkową nienawiść do białogwardystów.

Do dywizji skierowany zostaje komisarz Furmanow i otrzymuje zadanie wprowadzeniaładu i dyscypliny wśród żołnierzy.

Wspomnienia Furmanowa i jego żony — uczestników walk dywizji Czapaiewa posłużyły reżyserom filmu braciom Wasiliewym za podstawowy materiał filmowy. Wzbogacili go o źródła archiwalne, dokumenty, pamiętniki i osobiste wspomnienia uczestników walk.

Film ukazał na raz pierwszy na ekranach 31 lat temu i

wzbudził niezwykle zainteresowanie.

5 listopada 1964 roku po 30 latach od chwili realizacji filmu został on powtórnie wprowadzony na ekrany. Film został dobrze przyjęty przez publiczność, porwał ją swoją dynamiczną akcją, szeregiem dramatycznych sytuacji, celnością i przejrzystością.

W roli Czapaiewa występuje leńingradzki aktor Borys Babocznik, który okazał się idealnym odpowiednikiem sylwetki słynnego dowódcy.

„HUD — SYNA FARMERA”

Teksas w którym rozgrywa się akcja tego filmu niczym nie przypomina mitycznego Teksasu znanego z innych westernów.

Kraj jest już gęsto zaludniony, ziemia została podzielona i ogrodzona. Młodzi, przedsiębiorczy ludzie nie szukają swej szansy w walce z przyrodą — zamiast tego pragną zająć miejsce swych ojców. Pokolenia walczy o swe prawa — rodzina przeżywa kryzys, z którego nie widać wyjścia.

Ten konflikt dwu pokoleń ma jednak w filmie „Hud, syn farmera” głębszy sens. Jest to konflikt dwu postaw życiowych: starzy reprezentują tutaj uczciwość i pracowitość, młodzi — lekkomyślność, chęć jak najszybszego wzbogacenia się, brak jakiegokolwiek zasad moralnych. Osatecznie młodzi zwyciężają — zakończenie filmu staje się skutkiem tego niepokojące i gorzkie.

„LEK”

Film należy do najbardziej pasjonujących emocjonalnie gatunków filmowych — dramatów sensacyjnych. Jest utworem posiadającym szereg spójnych i zaskakujących jednocześnie utworów oryginalnych. Widz nie czeka biernie na rozwiązanie zagadki tajemniczych morderstw, lecz uczestniczy w ich rozwiązywaniu na prawie prowadzącego śledztwo. Miejsce wszechwiedzącego Sherlocka Holmesa zajęli tu dwaj pracownicy czeskosłowackiej służby bezpieczeństwa rozplatający krok za krokiem intrygę.

Widz nie ogląda niemal przebiegów podcazas akcji — obserwuje skutki ich działalności i sam staje się autorem rozwiązania wcale nietrawnej zagadki.

Komu gratulacje? Kłopoty z regulaminem

DOCZEKALISMY się wreszcie trzecieletniej drużyny. Mimo, że rozgrywki mistrzowskie klasy A nie zostały jeszcze zakończone, Dzielwiarza można już uznać za murowanego kandydata do grona najlepszych drużyn województwa.

Jednak gratulacje za wprowadzenie legnickiej drużyny do III ligi należą się — naszym zdaniem — wyłącznie Okręgowemu Związkowi Piłki Nożnej, który przekonał działaczy na szczeblu centralnym o konieczności utworzenia na Dolnym Śląsku drużyny III ligi.

Zasługa zaś działaczy i piłkarzy Dzielwiarza jest tu raczej minimalna, zajęcie bowiem czwartego miejsca w klasie A, to przecież tadeń wy-czyn dla drużyny, która poprzedniego sezonu znajdowała się w lidze wojewódzkiej. Przy dotychczasowym systemie — jednej grupy III ligi a w związku z tym awansu tylko mistrzów klasy A — szanse naszej drużyny na wejście do ligi były małe.

Te pesymistyczne akcenty są chyba uzasadnione, rezerwa zespół posiada nie najlepszą, juniorzy nie rokują większych nadziei. Jeszcze kilka sezonów będzie musiała walczyć na boisku aktualna jedenastka. Ze-rciele nie zdziła w III lidze, to raczej pewne. Wróćmy jej wszakże na pewno długi pobyt wśród grona najlepszych zespołów województwa. Ale czy to może zaspokajać naszą ambicję — mam na myśli reszta legnickich kibiców piłkarskich? Na pewno nie. Tej rangi miasto po-winno mieć co najmniej drugą ligę.

Liga wojewódzka jednak w zupełności zaspokaja ambicję działaczy RKS Dzielwiarz. Po prostu dlatego, że w obecnej sytuacji nie stać ich na nic więcej. Mamy tu na uwadze minimalną dotację finansową Fed-eracji przy kilku typowo deficytowych sekcjach klubu.

Rozgrywki drużyn zakładów pracy weszły w decydującą fazę. Nie wszyscy jednak przestrzegają opracowanego przez organizatorów regulaminu. Wstawiają do składu zespołu bądź to większą ilość uc-zniów albo zawodników, którzy aktualnie należą do jakiegoś klubu.

Naszym zdaniem organizatorzy powinni skrupulatnie notować podob-ny wypadek, na razie — w czasie trwania rozgrywek — nie wyłączać żadnych konsekwencji. Dopiero po zakończeniu rozgrywek działac-zy zdecydowanie — zespołom, które naruszyły regulamin, odebrać pewną ilość punktów.

SPORT

Górnik Lubin czy Warta Raciborowice



Jeszcze tydzień i piłkarze zawieszają na kołku buty korzystając z zasłużonego odpoczynku.

Fot. Ri

ZGODNA WSPÓLPRACA W LUBINIE

Komitet Kultury Fizycznej i Tu-rystyki w Lubinie w porozumieniu z miejscowym Oddziałem PTTK przyjął zgłoszenia na organiza-cję wycieczek krajowych i zagra-nicznych.

DRUGA DRUŻYNA W LIDZE

Szachiści legnicy zanotowali jesz-cze jeden sukces. Prowadząca od początku rozgrywek w klasie A drużyna MDK zdobyła pierwsze miejsce uzyskując 43 pkt. Legniczan-ie tym samym uzyskali awans do ligi okręgowej. Tak więc w przy-szłym sezonie dwie drużyny będą rozgrywały swe spotkania w gro-nie najlepszych zespołów Dolnego Śląska. Zespół BKS-u Bolesławiec za-jął w klasie A VI miejsce gromadząc 36 pkt. Dodać należy, że grupa liczyła 10 drużyn.

700 DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW NA STARCIE

Trwająca trzy dni na stadionie sportowym Górnika w Złotoryi po-wiatowa spartakiada lekkoatletycz-na zgromadziła na starcie 700 dzie-wcząt i chłopców — uczniów szkół średnich oraz zawodowych i tech-ników. W punktacji drużynowej wśród dziewcząt zwycięstwo od-niosły uczennice Liceum Ogólno-kształcącego z Chojnowa wśród chłopców złotoryjskiego ogólniaka.

NAJLEPSI W WOJEWÓDZTWIE

W mistrzostwach lekkoatletycz-nych Dolnego Śląska młodzików, e-

kipa Lubina zajęła IV miejsce za „Czarnymi”, „Parasolem” i Słą-skim Wrocław. Młodzi lekkoatle-ci LZS Lubin mogą się więc szczy-cić tytułem najlepszych w woje-wództwie.

KSIAŻECZKI AUTO-STOP NA MIEJSCU

Wiele kłopotów mieli w poprzed-nich latach amatorzy auto-stopu w Złotoryi. Po książeczki bowiem musieli jeździć do Legnicy, Boles-ławca czy nawet Jeleniej Góry. Ostatnio wraz z uruchomieniem Oddziału PTTK w Złotoryi wszyst-kie związane z uzyskaniem ksi-żeczek formalności załatwiają na miejscu. Biuro czynne jest we wtór-ki, czwartki i piątki od godz. 14 do 18.

DZIĘKUJEMY CI GRZESIU!

Najlepszy kolarz Zagłębia Grze-gorz Szumlański startował ostatnio w bardzo trudnym wyścigu do-okoła Anglii. Wyścig ten jak wiadomo odbywa się przy tchu ot-wartym, liczy 14 etapów, które po-konują kolarze bez odpoczynku. Popularny Grzesio spisywał się bardzo dobrze. Nie zanotował wpraw-dzie sukcesów indywidualnych — był dwa razy czwarty i trzy razy siódmy — ale zgodnie z założenia-mi taktycznymi ustalonymi przez kierownictwo ekipy siedem razy „zrobił” czas dla drużyny.

Sympatyczny ten kolarz przysłał nam dwie pocztówki z Anglii. Miło nam podziękować utalentowanemu kolarzowi życząc równocześnie dal-szych sukcesów w następnych at-rakcyjnych wyścigach.

PO DWÓCH LATACH ZABRZMI CONG

20 walk klasyfikacyjnych

PO DWÓCH latach chudych legnicki świat bokserki rozpoczyna — mójmy na-dzieje, że pomyślny — nowy okres. Już jutro — w sobotę bm. o godz. 17.00 na stadionie Kabewiaka od-będzie się klasyfikacyjny turniej bokserki członków sekcji Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku w Legnicy. Od kilku już mie-sięcy trener mjr. Marian Gros oraz instruktor Jerzy Możdżan (oba niegdyś znani świetni pię-sciarze) szkołą wytrwale ponad 140 młodych adeptów sztuki bok-

serskiej. Wprawdzie przygotowana rozpoczęła imponująca liczba 450 młodych, zdrowych mężczyzn, jednak w wyniku rzetelnej i rzecz-można twardej eliminacji — dość dużo chętnych odpadło. Zostali najlepsi i ich właśnie będziemy mieli możność oglądać pierwszy raz na rągu.

Drużyna pięściarska ośrodka zgłoszona została do rozgrywek w klasie A. Musi przedtem jed-nak odbyć kilka spotkań towar-zyńskich. Słowem przyszli konty-nuatorzy tradycji Słubieckiego, Froncka, Szewczuka, Gutowskie-go, braci Możdżanów muszą na-brać doświadczenia.

Na stadionie Kabewiaka zoba-czymy około 20 walk, w których zmierza się zawodnicy wybrani z tej grupy 140-tu regularnie tre-nujących.

Do obejrzenia tej frapującej im-prezy, od której wyników w ja-kimś stopniu zależy przyszłość le-gnickiego boksu nie musimy chyba sympatyków pięściarstwa specja-lnie zapraszać.

REGATY ŻEGLARSKIE W KUNICACH

W ramach obchodów XX-le-cia Polski Ludowej na Morzu — Klub Wodny Ligi Obrony Kraju w Legnicy organizuje na przystani przy jeziorze w Kunicach regaty żeglarsko-wioślarskie i kajakowe. Otwar-cie regat odbędzie się 4 lipca o godzinie 12. Trzeba dodać, że regaty w klasie „Cadet” od-

będą się w Kunicach po raz pierwszy w tym roku i że wezmą w nich udział młodo-ciani wychowankowie klubu. Tegoroczne imprezy w Kuni-cach są jednocześnie obchoda-mi X-lecia istnienia legnic-kiego klubu wodnego LOK.

EFKA

LZS Proboszczów pierwszą drużyną powiatu

Po przeszło dwumiesięcznych zma-ganiach piłkarze ligi „W” powiatu Złotoryja zakończyli rozgrywki. Naj-bardziej zajęcie pojedynki stoczono w grupie złotoryjskiej gdzie o pierwszym miejscu musiało zdecy-dować dodatkowe spotkanie, w którym LZS Proboszczów odniósł przekonujące zwycięstwo nad LZS Rokitnicą 5:1. W grupie chojnowskiej bezapelacyjny sukces od-nieśli zawodnicy LZS Osetnica, któ-rzy w rozgrywkach nie stracili żadnego punktu.

Decydujący mecz o tytuł mistrza powiatu pomiędzy mistrzami grup, który rozegrany został na neutral-nym stadionie w Złotoryi zakończył się w pełni zasłużonym zwycie-stwem LZS-u Proboszczów 2:0. Spotkanie stało na dobrym pozio-mie i prowadzone było w bardzo szybkim tempie. Zwycięcy byli znacznie lepsi w tym meczu prze-

wyższając swoich przeciwników szczególnie szybkością. Klasą dla siebie byli doskonale dysponowa-ni bramkarze Proboszczowa Jan Januś, którego można śmiało uznać za na-jlepszego piłkarza powiatu.

Zespół nowo kreowanego mistrza grał w składzie: Przydryga, Pra-znef, Małyszewski, Podwalny, Kolo-dziel, Węgrzyn, Domaracki, Ma-tecki i Andreasiak.

Barw LZS-u Osetnica bronili: Maćków, Andrejko, Fac, Janczyk, Jankowski, Dorotkiewicz, Szydło-wski, Filipczak, Zieleń, Szura i Mróz.

Końcowe tabelki rozgrywek

Grupa I — złotoryjska			
LZS Proboszczów	5	14	37:9
LZS Rokitnica	8	12	32:8
LZS Nowy Kościół	7	11	28:16
LZS Prusice	7	7	10:15
LZS Sokółwlec	7	8	14:10
LZS Piętrzymka	7	4	10:28

Wielki sukces młodych energetyków Na 26 nagród zdobyli 12

WTUROSZOWIE, a ściślej mó-wiąc na stadionie XX-lecia w Bogatynie odbyła się nie-zwykle ciekawa impreza — Spartakiada Zasadniczych Szkół Zawodowych Przemysłu Ener-getycznego. Ciekawa, ponieważ obok konkurencji czysto spor-towych punktowane były rów-nież wyniki osiągnięte w roz-grywkach quizowych oraz wli-czane do ogólnych wyników miejsca zajęte przez zespoły ar-tystyczne.

Przed zawodami odbyło się zwiedzanie wystawy prac wy-konanych przez uczniów w war-sztatach szkolnych. Prace te również punktowano.

W Spartakiadzie startowało 6 szkół. 20-osobowa ekipa Za-sadniczej Szkoły Zawodowej przy Zakładzie Energetycznym w Legnicy zanotowała na swo-im koncie poważny sukces. W ogólnej punktacji zajęła II miej-sce. Legniczan wyprzedzili mi-nimalnie młodzi energetycy z

Wałbrzycha. Zważywszy, że leg-nicka szkoła istnieje dopiero dwa lata i posiada dwie klasy — inne szkoły miały więc prze-wagę jeśli chodzi o liczbę chłop-ców starszych i z lepszymi war-unkami fizycznymi — zajęcie drugiego miejsca należy ocenić bardzo wysoko.

Na 26 nagród rzeczowych u-fundowanych przez organizato-rów za najlepsze wyniki 12 zdo-byli podopieczni dyr. mgr Mieczysława Buczaka.

Legniczanie w zgadują-zgaduli zajęli drugie miejsce po pasjo-nującej dogrywce z ekipą Jeleniej Góry. W konkurencjach lekkoatletycznych osiągnęli na-stępujące wyniki: Bieg na 100 metrów — dwa pierwsze miejsca — Szawliński, Wąkowiak. Na 400 m kolejność na mecie była identyczna, a więc dwa kolej-ne piękne dublety. W pchnię-ciu kulą — I miejsce — Dra-bent, w wyścigu kolarskim Ko-ruch też jako drugi minął linię

meły, w skoku wzwyż Jastrzęb-ski zajął III miejsce.

Kierownikiem ekipy był mgr M. Buczak, do konkurencji spor-towych przygotowywał uczniów M. Baka zaś „quizowcami i ar-tystami” opiekował się inż. J. Eula.

bef

Wielka reklama i słabiotka impreza

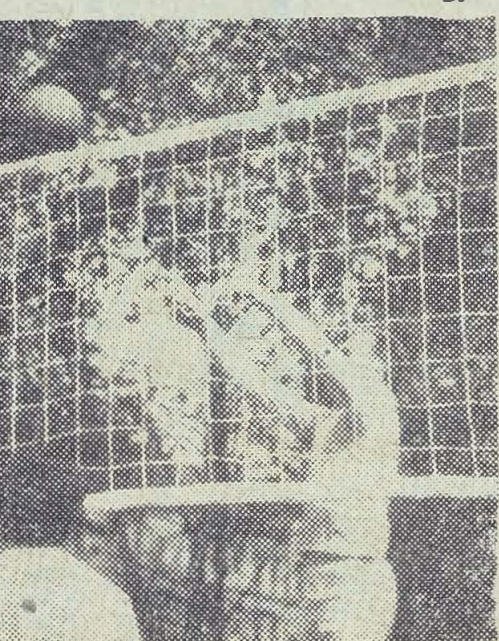
Reklamowana szeroko jako re-prezentacja młodzieżowa okręgu dreźnieńskiego drużyna Chemie Radebeul okazała się w rezultacie dość słabym zespołem szkolnym. Zwabiona błędną reklamą publicz-ności nieco się rozczarowała. Przy-szła oglądać dobrą drużynę za-graniczną — tymczasem kilka frag-mentów pasjonującej walki pod siatką zademonstrowały jej dwie legnickie drużyny — LZS i MKS.

Oba nasze zespoły lekko wygrały z drużyną gości składającą się z młodych mających wiele szcze-rych chęci chłopców. LZS wygrał 3:1, zaś MKS 3:0.

Proponujemy, aby w przysz-łości tego typu drużyny sprowadzał jakiś klub szkolny. Sympatyków piłki siatkowej w Legnicy nie-tak łatwo bowiem nabrać. Oglą-dali przecież kilka lat dobre po-jedynki drugoligowe, kilka spot-kań naszych siatkarzy z oficjal-nymi reprezentacjami państwowymi (ChRL, Węgry, CSRS).

Idzie więc o to, aby w przy-szości uniknąć takich przypadków. Nawet największa reklama nie ura-tuje bowiem słabej imprezy.

b.



Fragment spotkania siatkarzy Hut-nika i LZS na kortach przy Alei Orła Białego.

Dobre wyniki lekkoatletów w Sycowie

W Sycowie lekkoatleci Ludowych Zespołów Sportowych w całego województwa wyznaczili sobie spot-kania aby w bezpośrednich pojedyn-kach walczyć o miano najlepszych w poszczególnych konkurencjach.

W czółówce jak zwykle nie za-brakło również sportowców Zagłę-bia. Edward Zdzikiewicz z Lubina wynikiem 6,37 m w skoku w dal

zdołał tytuł mistrza Dolnego Słą-ska. Legniczanka Krystyna Miszał zwyciężyła w pchnięciu kulą — 10,13 m. Zawodniczka ta zajęła drugie miejsce w skoku wzwyż. Drugie miejsce w pchnięciu kulą zdobyła Rozalia Sniatkińska. Bieg na dy-szansie 1500 m wygrał Julian Ntetre-biak, zaś Franciszek Serebyszyn pchnięcie kulą.

b

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-daną przez Szkołę Podstawową nr 14 w Legnicy na nazwisko Marta Chio-dnicka. G-43243

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-daną przez I Liceum Ogólnokształ-cące w Legnicy na nazwisko Da-nuta Wilke. G-43244

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-dane przez Szkołę Podstawową nr 12 w Legnicy na nazwisko Stawros Filudis, Julian Raczynski, Zdzisław Kosiński, Andrzej Kubicki, Andrzej Buszka, Jerzy Walcharz. G-43245

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-daną przez Szkołę Podstawową nr 15 w Legnicy na nazwisko Zbigniew Gorn. G-43246

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-daną przez Szkołę Podstawową nr 14 w Legnicy na nazwisko Zbigniew Konieczny. G-43247

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-daną przez Szkołę Podstawową nr 6 w Legnicy na nazwisko Grażyna Szymke. G-43248

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-daną przez Związek Zawodowy Pracowni-ków Książki, Prasy i Radia we Wrocławiu na nazwisko Krystyna Franusz. G-43249

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-daną przez Szkołę Podstawową nr 6 w Legnicy na nazwisko Krystyna Piter. G-43250

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-daną przez Zasadniczą Szkołę Za-wodową w Legnicy na nazwisko Zbigniew Łoziński. G-43301

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-daną przez Zasadniczą Szkołę Za-wodową w Legnicy na nazwisko Jerzy Wac. G-43302

ZGUBIONO legitymację związków zawodowych wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzielawskiego „Milana” w Legnicy na nazwisko Wanda Ma-rzec. G-43303

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia I klas wydaną przez Szkołę Podstawową nr 14 w Leg-nicy na nazwisko Tadeusz Kasprzak. G-43304

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia I klas wydaną przez Szkołę Podstawową nr 14 w Leg-nicy na nazwisko Wanda Ma-rzec. G-43305

ZGUBIONO prawo jazdy motocyklo-we i kartę rejestracyjną motocyklo-wa wydaną przez Wydział Komu-nikacji Prezydium Powiatowej Ra-dy Narodowej w Złotoryi oraz kartę wekarską na nazwisko Kamierz Fedczyszyn. G-43307

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia I klas wydaną przez Szkołę Podstawową nr 14 w Leg-nicy na nazwisko Marian Iskryński. G-43308

ZGUBIONO kosmetyczkę z kluczami oraz pieczątkę o treści: Wojewódzki Związek Producentów Trzody Chle-wnej Koło Powiatowe Legnica. G-44309

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-daną przez Szkołę Podstawową nr 10 w Legnicy na nazwisko Krystyna i Barbara Sonnenberg. G-44311

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-daną przez Szkołę Podstawową nr 15 w Legnicy na nazwisko Zbigniew Gorn. G-44312

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-daną przez Zasadniczą Szkołę Za-wodową w Legnicy na nazwisko Adam Szparaga. G-44313

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-daną przez Szkołę Podstawową nr 14 w Legnicy na nazwisko Zbigniew Konieczny. G-44315

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-daną przez Szkołę Podstawową nr 6 w Legnicy na nazwisko Grażyna Szymke. G-44316

ZGUBIONO legitymację wydaną przez Związek Zawodowy Pracowni-ków Książki, Prasy i Radia we Wrocławiu na nazwisko Krystyna Franusz. G-44319

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-daną przez Szkołę Podstawową w Prochowicach na nazwisko Krystyna Koplec. G-44313

ZGUBIONO legitymację szkolną wy-daną przez Szkołę Podstawową nr 10 w Legnicy na nazwisko Stanisław Niemirycz. G-44319

ZAMIEŃNE mieszkanie kwaterekno-we 2 pokoje z kuchnią w Legnicy na domek jednorodzinny lub bliź-niaczy w Legnicy. Wiadomości: G-37247

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 6 ha, ziemi, zabudowania w dobrym stanie. Wiadomości: Stanisław Woź-niak, Gołanka Dolna 18 poczta Prochowice powiat Legnica. G-44306

BEZDZIEŁNE małżeństwo poszukuje nieumiejętnego pokoju subloka-torskiego. Wiadomości w redakcji. G-44310

SPRZEDAM samochód m-ki „Or-nia” stan idealny. Wiadomości: F-7-nica tel. 42-17. G-44311

ZGINAŁ pies wyżej niemiecki szor-sko-włosy 6-miesięczny (suka). Zna-lzca proszony jest o odprowadzenie za wynagrodzeniem na adres: Jan Sliwa, Legnica ul. Asnyka 7 (Wy-legarnia) tel. 37 01. G-44317

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Pod-wale 62.

REDAKUCJE ZESPOŁU w składzie: Krystyna Franusz, Zdzisław Gronkowski, Roman Karpinski (redaktor naczelny), Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji), RADA REDAKCYJNA: Józef Nowak (przewodniczący) Ignacy Pressler, Franciszek Szymkowiak (z Legnicy) Tadeusz Kozyna, Paweł Sliwko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak (z Bolesławca), Zbigniew Bezek, Franciszek Waniczek (z Jawora), Zdzisław Jurczyk, Jan Malek, Tadeusz Zastawnik (z Lubina), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Do-miniak, Marian Listwan (ze Złotoryi).

ADRES REDAKCJI: LEGNICA Rynek 50 52. Telefon: red. naczelny i sekretariat — 41-46, sekretarz redakcji — 41-47. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia we wtorki od godz. 14 do 17 i w czwartki od godz. 15 do 17.

ADRES REDAKCJI WE WROCŁAWIU: Wrocław, Podwale 62, telefon 340-31, wewn. 353, 354, 355 (po godzinie 16: 340-36).

BIURO OGŁOSZEŃ: Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w spra-wie warunków prenumeraty udzielać placówki „Ruchu” i Poczta.

Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. P. Skargi 3/5.

O-4/6

Chcesz umieć pływać, zgłoś się na kurs

Ponieważ od kilku miesięcy kry-ty basen pływaków w Legnicy z po-wodu remontu jest nieczynny sprawa nauki pływania została u nas mocno zaniedbana. Dlatego też O-środek Sportu i Turystyki w Leg-nicy postanowił zorganizować nau-kę pływania dla dzieci od lat 7 oraz osób starszych. Jak nas po-informował instruktor, który be-dzie prowadził naukę, zaobcyce umiejętności pływania nie powin-no trwać dłużej niż dwa tygod-nie. Zajęcia będą prowadzone na basenie przy ul. Siromiej od godz. 18 do 19. Opłata za kurs wynosi 50 zł. Nauka rozpocznie się 5 lip-ca br.

Szczegółowych informacji udzie-la Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki w Legnicy.

b.

WIADOMOŚCI

Nr 27 (431)

7

